Należność pocztową opłacono ryczałtem.

№ 27 WARSZAWA, DNIA 7 LIPCA 1929 r. ROK XVI.

SIEW

ORGAN ZWIĄZKU MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

„TRZEBA Z ŻYWYMI NAPRZÓD IŚĆ — PO ŻYCIE SIĘGAĆ NOWE/."

Tygodnik oświatowy, społeczny i rolniczy—ilustrowany.

ADRES: WARSZAWA, UL. TAMKA № 1. KONTO CZEKOWE P. K. O. № 3510.

Przedpłata kwartalna wraz z „Teatrem Ludowym" wynosi 2 zł. 50 gr. Numer pojedyńczy 25 gr.

W POZNANIU.

W pędzie wszystkiego, co młode i żywe na Walne Zjazdy Związku wyraża się głębokie umiłowanie idei związkowej, która wrosła w osnowę ducha Młodej Wsi, że wyrwać jej stamtąd nie można i uczyniła w niej jasność, co rozpromienia mroczne jeszcze gościńce wiejskie, wyściela je kwieciem nadziei w ciągłem, pełnem tytanicznych wysiłków zmaganiu się z prawdą dnia dzisiejszego, pełną niewygojonych jeszcze ran, niezaspokojonych cierpień przeszłości. Ta idea Związkowa rozbudza we wszystkich gorące pragnienie dołożenia swojej najtęższej pracy mózgu i niezmordowanych rąk do pospólnego obozu pracy Młodych. Ona też przemożnie ciągnie gromady bojowników postępu wsi na Zjazdy, których praca-obrady są bardzo ważnym momentem szukania dróg na roczny okres czasu, krótki w życiu organizacji, ale długi w życiu człowieka.

Jak ptak wszelaki ciągnie na jesień do krain ciepłych, by rozgrzać w nich swe zziębnięte na naszej ziemi ciało, tak ciągnęły przedtem, a i w tym roku sznury Związkowców, by w serc zgodnem zbrataniu zapalić swego ducha do prac wytrwałych. Uczestniczyć przecież mieli w jubileuszowym X-ym Zjeździe C. Z. M. W., w święcie zespolenia organizacyj Młodej Wsi — w Zlocie Federacji, a i oglądać mieli dorobek cały narodu, wystawiony na uczczenie polskiej pracy w Poznaniu.

To też żaden chyba jeszcze Zjazd Związkowy nie był tak liczny, jak tegoroczny, na który przybyło więcej niż tysiąc osób delegatów z naszego tylko Związku i kilkuset z Małopolskiego Związku Młodzieży i Związku Młodzieży Ludowej.

Wszystko to ginęło w ogromnej sali obrad, przeznaczonej na Kongresy na terenie Powszechnej Wystawy Krajowej, mogącej pomieścić nawet dwadzieścia tysięcy osób. I mimowoli myśl biegła w te czasy, kiedy na Kongresy nasze przybędą takie gromady Związkowców, by nie było w Polsce sali, któraby ich pomieściła. Myśl ta nie była marzeniem, które, wiadomo, że się nie ziści. Mocno w to wierzymy, że rychłe jej urzeczywistnienie nadejdzie.

Zjazd nasz tegoroczny, chociaż organizowany w Poznaniu ściągnął bodaj więcej, niż poprzednie przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, oraz organizacyj społecznych, którzy przez przybycie swoje wykazali, jak wielką do prac Młodzieży Wiejskiej przywiązują wagę.

Jak i przedtem słabiej reprezentowane były na nim Związki Młodzieży Wiejskiej kresowe, jak Wileński, Wołyński, Poleski i Nowogródzki, których delegacje liczyły od kilkunastu do kilkudziesięciu zaledwie członków. I to było jeszcze jednym argumentem, że zmiana, jaka została uchwałą Zjazdu w statucie Związku przeprowadzona — była palącą

potrzebą, warunkiem, bez którego nasza dotychczasowa praca zjazdowa daleką była od rzetelnie pojętej demokracji.

Już więc ze względu na uchwalenie statutu Związku - X Walny Zjazd C.Z.M.W. stał się momentem niesłychanie ważnym w życiu organizacji. Że jednak obok tego dostąpiliśmy szczęścia uczestniczenia we wspólnych obradach z Małopolskim Związkiem i Związkiem Młodzieży Ludowej, które w krótkim czasie powiążą się z nami więzami silniejszemi całkowitego zjednoczenia—nazwać możemy śmiało X nasz Walny Zjazd dniem epokowym w dziejach ruchu zorganizowanej Młodej Wsi. W ten właśnie sposób traktowali go przedstawiciele starszego społeczeństwa, obecni na Zjeździe.

Nabożeństwo.

Chłop-oracz, gdy wyrusza w pole wznosi twarz swoją ku pochmurnemu niebu, a z nią myśl dźwiga przed oblicze Tego, co włada światem, kładzie na siebie podobieństwo krzyża i prosi o plonną pracę. Tak junactwo wsiowe, co zjechało do Poznania na Zlot i Zjazd najpierw pobiegło zmęczonemi długaśną podróżą nogami do kościoła, by pomodlić się do Stwórcy Wszechrzeczy o dobre zdarzenie całej gromady.

Wypełnili kościół garnizonowy nasi Związkowcy, delegaci Małopolskiego Zw. Mł. i Zw. M. Ludowej. I rozbłysła cała świątynia rumieńcami młodzi, barwą strojów dziewczęcych, jakby w nią nowe jakieś życie wstąpiło. Rozjaśniło się cała i w tem rozjaśnieniu trwała czasu nabożeńtwa.

A myśl synów i córek ziemi biegła, hen, na wyże, gdzie niema biedy, gdzie króluje niezniszczalnie wszelkie dobro, sprawiedliwość i mądrość...

Po nabożeństwie pochód, poprzedzany sztandarami i orkiestrą do sali obrad. Duży szmat drogi, że niejedna i niejeden zdrowo postękiwał i narzekał na pomysł organizatotów. Co podtrzymywało — to orkiestra i siąpięcy pod koniec deszcz. Wreszcie hala. Już tam tłum młodzieży, a i gości zlotowych i zjazdowych czeka.

Zlot.

Zaczyna się Zlot otwarty przez wiceprezesa Związku kol. Kazika Stańczykowskiego, który w gorącem swojem przemówieniu wykazał, jak wielkiem dziełem w życiu wsi i państwa jest pierwsze spotkanie się w Poznaniu przedstawicieli trzech związków. Zespoleniem kładą one podwaliny pod przyszły zjednoczony, potężny ruch młodych.

Do Prezydjum Zlotu wchodzi z ramienia naszego Związku poseł Olewiński (założyciel C. Z. M. W.) i Pawlik z Małopolskiego Związku Młodzieży prof. Styrylski i inni.

Następują przemówienia powitalne przedstawicieli władz i organizacyj. Otwiera długi szereg przemówień p. Jędrzej Cierniak, który występuje w imieniu p. ministra W. R. i O. P. p. Czerwińskiego.

Wyraża on mocne przeświadczenie, że tak, jak szczęśliwie zdołały się powiązać w Federację trzy dotąd obrębnie działające Związki, tak z całą pewnością nastąpi w krótkim czasie nadejście zespolenia całej młodzieży w jedną organizację.

Trudno wymienić tych wszystkich, którzy nieśli nam słowa życzeń serdecznych owocnej pracy, którzy wyrażali wiarę w to, że młode pokolenie przyniesie ze sobą umocnienie państwa i podniesienie całego życia.

Ze wszystkich przemówień przebijała wyraźna radość z powstania Federacji, która jest zwiastunem ogromnego przewrotu w duszy wsi polskiej, rozbijanej dotychczas i szarpanej przez liczne mniej lub więcej trwałe partje i partyjki. Kiedy już niema rozbioru państwa i jest jedna, silna, mocarstwowa Polska wlazły one w chłopską duszę — rozdrapały ją między siebie, jak padło, a przecież ona żywa i żyć pragnie. Zjednoczona młoda wieś daje świadectwo, że pokolenie, które idzie, pragnie zerwania z tem, co było złe. Wschodzi słońce dobrobytu wsi a z nią i państwa.

W uroczystym momencie Zlotu i Zjazdu entuzjastycznemi okrzykami i oklaskami przyjęto, zaproponowane przez kol. Pawlika brzmienie depesz z wyrazami hołdu dla Włodarza Rzeczypospolitej Pana Prezydenta Ignacego Mościckiego oraz Budowniczego Państwa, Niestrudzonego Bojownika o wolność Narodu — członka honorowego naszego Związku Marszałka Józefa Piłsudskiego. Oklaskom i okrzykom nie było końca.

Na zakończenie Zlotu wygłosili przemówienia powitalne pod adresem młodzieży i gości przedstawiciele trzech Związków. Kol. Gierat od naszego Związku, prof. Styrylski od Małopolskiego Związku Młodzieży oraz poseł Polakiewicz od Związku Młodzieży Ludowej. We wszystkich podkreślano dobrą wolę w kierunku zacieśnienia stosunków między wszystką młodzieżą wiejską Rzeczypospolitej.

Tuż po zamknięciu Zlotu ogłoszono przerwę dziesięciominutową, za którą nastąpiły obrady X-go Walnego Zjazdu C.Z.M.W.

Zjazd.

Po odczytaniu i przyjęciu protokółu z poprzedniego Zjazdu wygłasza prezes Związ-

ku kol. Gierat referat ideologiczny, w którym mocno zaznaczył, że minął już w życiu naszej organizacji okres czasu, kiedy wypracowywaliśmy formy swego ruchu. X-ty Zjazd jest ostatecznem ukształtowaniem budowy Związku, który odtąd wzmożoną pracowitością osiągał będzie cele, jakie sobie w statucie zakreślił.

Związek nasz jest czynnikiem bardzo ważnym w życiu społeczeństwa i państwa i obowiązkiem wszystkich Związowców jest rozwinięcie wszystkich wysiłków w tym kierunku, by mógł sprostać tym zadaniom, jakie na nim spoczywają.

Potem następuje sprawozdanie z działalności Związku, które odczytuje kierownik



Do Poznania! Białostoczanie i Poleszucy w jednym wagonie podążają na Zjazd.

C.Z.M.W., kol. K. Grochowski. Sprawozdanie krótkie, na kilku zaledwie kartkach spisane, ale jakże wiele zawierało treści.

Bez krzyku i w spokoju przeprowadzono całkowite usamodzielnienie Związku oraz zarejestrowano wszystkie Wojewódzkie Związki, jako jednostki prawne, samodzielne, nie zrywając przytem życzliwych stosunków współpracy z Kółkami Rolniczemi, których pomoc w naszych pracach, wszyscy to wiedzą, jest niezbędną.

Opanowano zaledwie w ciągu roku chaos, jaki wytworzyli i ciągle podsycali secesjoniści z pod „Wici". Zainicjowano „Tydzień Związku", który odtąd corocznie będzie powtarzany.

Jedną z ważniejszych prac, przeprowadzonych w ciągu ubiegłego roku było nawiązanie bliskiej łączności z samorządami oraz poinformowanie go o potrzebach oświatowych Młodej Wsi.

Skutki tych prac wystąpiły natychmiast. Cały szereg samorządów powiatowych udzielił już nawet w roku bieżącym zasiłków na obsadzenie stanowisk instruktorów powiatowych wychowania rolniczego. Właściwe rezultaty pokażą się dopiero w roku przyszłym.

W trosce o wydobycie z aparatu instruktorskiego C. Z. M. W. najlepszej umiejętności pracy zorganizowano dla nich kurs korespondencyjny oraz przystąpiono do wydawania dwutygodnika „Nurt", przeznaczonego dla przodowników i instruktorów.

Zorganizowano też stoisko C Z.M.W. na Powszechnej Wystawie Krajowej, które nie przedstawia się może tak, jakbyśmy tego chcieli, jednak, choć skromne, przedstawia dorobek organizacji ze wszystkich dziedzin pracy.

Napastliwe stanowisko Zw. Mł. Wiejskiej Rz. P. zmuszało nas od czasu do czasu do polemiki. Zaznaczyć jednak musimy, że nigdy bodaj pierwsi nie wszczynaliśmy z „Wiciami" polemiki, ograniczając się jedynie do odpowiadania na najbardziej ordynarne zarzuty.

Mimo wszystkie trudności—Związek rok przetrwał zwycięsko, nie pozwalając sobie odebrać posiadanego przedtem przodującego stanowiska wśród innych.

Nadszedł najważniejszy moment obrad. Referat kol. Kazimierza Stańczykowskiego, omawiający nowy, przyjęty już w ogólnych założeniach na poprzednim Zjeździe Statut Centralnego Związku Młodzieży Wiejskiej, przeprowadza on wszystkie te zmiany w organizacji Związku, jakie wyniknąć musiały z usamodzielnienia Wojewódzkich Związków Młodzieży Wiejskiej. Wprowadza zamiast dotychczasowych walnych zjazdów delegatów



Fragment pochodu z kościoła na salę obrad.

Kół, których zadaniem nie było właśnie rzetelne przemyślenie wszystkich spraw, poruszanych w obradach, a raczej umożliwienie spotkania się związkowców z różnych okolic kraju — zamiast tych Zjazdów wprowadza Zjazdy Delegatów Wojewódzkich Związków po

15-tu od każdego województwa. Mniejsza ilość uczestników Zjazdu umożliwi przeprowadzenie na nim prac we właściwem znaczeniu. Obok tego zamiast dotychczasowych Zjazdów odbywać się będą kongresy co 2 lub 3 lata.



Piękne nasze koleżanki u stóp pomnika Tadeusza Kościuszki, gdzie Federacja złożyła swój wieniec.

Po zatwierdzeniu przez Zjazd przewodniczących komisyj, zaproponowanych przez Prezydjum C. Z. M. W. — następuje przerwa obiadowa, potem zaś obrady komisyj.

Zebrały się komisje; organizacyjna, która najwięcej zgromadziła tych, co chcieli w niej brać udział, przewodniczył jej poseł Olewiński, a ref. był kol. Kazimierz Stańczykowski; Oświatowa—przew. kol. Pawlik i ref. kol. Tyczyński, wychowania rolniczego — przewodniczący kol. Wnuk i referent kol. J. Ciemniewski; wychowania Fizycznego — przewodniczący kol. Hejnosz i referent kol. Adam Miłobędzki, wreszcie Komisja Matka z przewodniczącym kol. St. Gieratem na czele, w skład której weszli wszyscy prezesi Wojewódzkich Związków Młodzieży Wiejskiej lub ich zastępcy.

Każda z komisyj zgromadziła tych uczestników Zjazdu, którzy okazywali największe zainteresowanie jej pracami. Zapewniało to im owocność obrad, bo w każdej z nich zasiadali jakby fachowcy.

Ograniczenie co do ilości uczestników wprowadzono tylko w komisji organizacyjnej gdzie chciano wszystkim województwom zapewnić jednakowy wpływ na uchwalanie. Określono też ilość uczestników na 10-ciu z każdego województwa. Zainteresowanie jej pracami było jednak tak duże, że trzykrotnie większa liczba zjazdowiczów przyglądała się i przysłuchiwała obradom, niż brała w nich udział.

Bo też na komisję organizacyjną spadł największy obowiązek — opracowanie takich form organizacji, które dawałyby najlepsze możliwości pracy. Miała ona, opierając się na projekcie, zgłoszonym przez Zarząd, ująć w formy prawne te zmiany, jakie się faktycznie już w. Związku dokonały od czasu usamodzielnienia Wojewódzkich Związków.

Było to rzeczą pilną. Boć przecież naj-

Generał Józef Bem.

... Gdyś w Turczech umierał, pewnoś tęsknoty okiem za siebie spozierał, przez dolinę Tokaju na tatrzańskie turnie..

A. Bogusławski.

Z historją powstania listopadowego zrosła się postać gen. Józefa Bema i długie lata na emigracji opowiadali sobie żołnierze cuda o jego męstwie i bohaterskich atakach słynnej baterji artylerji lekko-konnej pod Iganiami i Ostrołęką. Z napoleońskiej szkoły wyszedł Bem. Jako piętnastoletni student Uniwersytetu Krakowskiego w 1809 r., zaciągnął się do wojsk Ks. Józefa Poniatowskiego i służył jako żołnierz w baterji artylerji konnej Włodzimierza Potockiego. Skończył szkołę oficerską, brał udział w kampanji rosyjskiej 1812 roku, w której to: „pociemniały orły złote, orły Francji pociemniały“. Z okresu tych walk młody porucznik otrzymał zaszczytny krzyż legji honorowej.

Służąc w wojsku Królestwa Kongresowego musiał znosić brutalne obejście i szykany Ks. Konstantego, był wzywany za przynależność do założonego przez Łukasińskiego Towarzystwa Patrjotycznego. Wreszcie otrzymał dymisję z wojska i udał się do Małopolski wschodniej, gdzie oddał się naukowej pracy, m. in. pisząc książkę o „machinach parowych“.

No pierwszą wieść o powstaniu rzucił wszystko i zameldował się naczelnemu wodzowi. Swemi zdolnościami wojskowemi zwrócił na siebie uwagę. Żołnierze wielbili jego bezprzykładne męstwo. Jego baterja szła do ataku, jak szwaron ułanów przed samemi pozycjami wroga, odprzodkowywała działa, waliła kartaczami prosto w oczy przerażonych moskali i wnet w szalonym galopie zmieniała miejsca, by nie być obstrzeloną przez wroga, a móc swobodnie prażyć z nowej pozycji.

Szybkość decyzji, doskonała orjentacja cechowały rozkazy Bema. Wbrew tym wodzom, którzy przez niewiarę we własne siły powstanie do zguby wiedli, Bem był za walką do ostatka i wierzył w możność zwycięstwa.

ważniejszym wymogiem wszelkich przepisów jest dostosowanie ich do ciągle postępującego naprzód życia. Kto nie obserwuje życia, nie stara się dostosować organizacji do zmian głębokich, jak ta, która się dokonała w naszym Związku, ten podlega skostnieniu i prędzej czy później zginie.

Od czasu, kiedy członkami C. Z. M. W. stały się sfederowane wojewódzkie Związki, nie Koła, jak przedtem, rozum nakazywał uznać, że Zjazdy C. Z. M. W. muszą być obsyłane przez delegatów województw nie Kół.

Dlatego też, chociaż zdawaliśmy sobie sprawę z tego, że narazimy się na demagogiczny zarzut tłumienia głosu Kół — zdecydował się Zarząd z dotychczasowym Zjazdem zerwać i zaproponować nowe jego formy. X Zjazd, przyjmując przytłaczającą większością głosów projekt Zarządu — potwierdził, że rozumie korzyści, jakie dla organizacji z tej zmiany wypłyną.

Dłuższą dyskusję wywołała jedynie sprawa ilości delegatów od województw na Zjazd Delegatów. Proponowano tutaj uzależnienie ilości delegatów od ilości Kół Związku Mł. Wiejskiej województwa.

Jednak Komisja, stojąc na stanowisku, że wszyscy członkowie — województwa muszą zgodnie z podstawową zasadą demokracji posiadać jednakowe prawa w wysyłaniu delegacji — przyznała każdemu Związkowi Młodzieży Wiejskiej województwa ilość delegatów na Zjazd — piętnastu. Zjazd stanowiska takie Komisji zatwierdził ogromną większością głosów.

Dorobek prac wszystkich Komisyj w formie przyjętych przez Zjazd, a zaproponowanych przez nie wniosków—podajemy na innem miejscu.



Grupka Poleszuków zwiedza Wystawę.

Były one prawie wszystkie przyjęte jednomyślnie.

Nie został uchwalony przez Zjazd wnio-

Jak inni żołnierze poszedł na emigrację, ale z wiarą, że „jest z tych, co jeszcze głowę swoją na ziemi polskiej chcą położyć.“ Bem trwał w gotowości bojowej i gdy wybuchło powstanie węgierskie w 1848 r. wnet do Wiednia pośpieszył. Imię jego było znane. Radośnie więc Węgrzy przyjęli generała, w którego żyłach płynęła po przodkach krew węgierska. Zaproponowano mu nawet naczelne dowództwo, ale tego nie przyjął i ruszył na czele korpusu dla oswobodzenia Siedmiogrodu. Zwycięstwo szło jego śladem pod Czuczą, Surdolą, Decs, Koloswarem, Betlen, Nusodą, Tikuzą, Piszki rozbijał nagłemi uderzeniami wroga. Pobity przez dziesięćkroć silniejszego nieprzyjaciela pod Szetvaros umiał tak sparaliżować pościg, osobiście dowodząc strażą tylną, że wojsko jego ochłonęło i znów nabrało otuchy. Wkrótce uwolnił zupełnie Siedmiogród i sąsiedni Banat, trzymając metodą partyzancką w szachu olbrzymią armję rosyjską, którą car posłał w pomoc swej sojuszniczce Austrji.

Żołnierze wielbili Bema; jego szalona odwaga imponowała im, gdy sam wiódł ich szeregi do ataku, bezbronny, z trzciną tylko w ręce. Poeta węgierski Petöfi, podkomendny Bema, w szeregu wierszy czcił jego bohaterstwo. Na Siedmiogrodzie do wojny śpiewał lud pieśni o Bemie.

Mimo zwycięstwa Bema, mimo męstwo Węgrów, mimo, iż cały Legjon Polaków pod wodzą Wysockiego pośpieszył im z pomocą, składając hojną ofiarę krwi na ołtarzu wolności—powstanie chyliło się ku upadkowi. Znowu ofiarowano Bemowi naczelne dowództwo pod Temesvarem. W tej bitwie Bem został ranny. Wojsko jego upadło na duchu, a wieść o klęsce skłoniła rząd do kapitulacji. Zwłaszcza dla Polaków położenie było straszne, bo ani Austrja, ani Rosja nie miałyby nad nimi litości. Gromadnie więc przeszli Dunaj, chroniąc się pod opiekę Turcji. Ciężkie to były dni dla ludzi, którzy już w roku 31 przechodzili pruską czy austrjacką granicę, nie chcąc amnestji i poddaństwa Rosji z przysięgą, że wrócą jeszcze z szablą w dłoni i bronią oznaczą Polski granice. Teraz znów po tych zwycięstwach, gdy zdawało się, że Austrja w proch

sek mniejszości Komisji Organizacyjnej, domagający się od Zarządu natychmiastowego połączenia ze Zw. Mł. W. Rz. P., wniosek ten, zgłoszony przez kol. Więckowskiego uzyskał zaledwie koło 30-stu głosów. Nie wiemy, czem było podyktowane stanowisko kol. Więckowskiego, skoro, zgłaszając taki wniosek, musiał chyba rozumieć, że, gdyby on przeszedł—nasz Związek musiałby poprostu wyrzec się wszystkich swoich podstaw, gdyby tego działacze „Wici", tak oporni w pójściu na kompromis, zażądali za cenę „łaskawego" połączenia się z nami.



Po obradach — obiad.

Stanowisko takie musiało się wydać trochę śmiesznem, bo wszyscy wiedzą, że „Wspólna" coraz bardziej traci grunt pod nogami, a Związek nasz coraz bardziej się rozrasta i potężnieje. Pocóż więc narażać na śmieszność swoją organizację? (Dobrze byłoby, gdyby kol. Więckowski, który tyle razy pisał już do „Siewu"—zechciał coś i w tej sprawie powiedzieć).

Po uchwaleniu wszystkich wniosków przystąpiono do wyborów uzupełniających Zarządu. Zgłoszona została lista Komisji Matki, uwzględniająca jako kandydatów sześciu prezesów, lub wiceprezesów wojewódzkich Związków oraz kol. kol. Tyczyńskiego i Paca. Drugą listę już w trakcie obrad zgłosił kol. Tkacz.

Wybrani zostali znakomitą większością głosów kandydaci Kom. Matki. Przeszli więc: Mazurek, Morsztynkiewicz, Marszałek, Bogatkowski, Mrówka, Chyb, Tyczyński i Pac.

Pozatem wybrano Komisję Rewizyjną.

Po zamknięciu obrad podniosły się okrzyki na cześć prezesa C.Z.M.W. kol. Stanisława Gierata, którego niestrudzona praca dla Związku zjednała sobie powszechne uznanie Związkowców.

J. Saw.

---

się rozsypuje, że uda się uwolnić Galicję i uderzyć na Rosję, trzeba było znów uchodzić, a siwy włos na skroniach przypominał, że jednak mało jest nadziei, by w polskiej ziemi na wieczny sen się ułożyć.

Jednak to pokolenie żołnierskie, które chrzest brało bojowy, czy to jeszcze pod Napoleonem, czy pod Olszynką grochowską dziwnie twarde było i nieustępliwie wierzące w Polskę—wiecznie gotowe do służby dla Ojczyzny.

Gdy przed Bemem i garścią Polaków, co znaleźli się na ziemi tureckiej stanęła możliwość dalszej walki z Rosją i Austrją, wnet do niej stanęli. Turcji byt był wtedy przez te Państwa zagrożony. Czaykowski zwany potem Sadyk Paszą — który szereg lat prowadził polityczną pracę w Stambule i dowodził, że przez pomaganie Turcjj osłabia się siły Rosji. Bemowi zaproponowano reorganizację armji tureckiej. Bem wziął się do pracy musiał jednak przyjąć islam — zwał się odtąd **Murad Paszą.**

Przerażona, grożącem jej niebezpieczeństwem Rosja, bo doskonale doceniała zdolności wojskowe Bema i wiedziała, na jak wysoki poziom podniesie armję turecką, wszelkich użyła dyplomatycznych wysiłków, by Bema od dowództwa usunąć i skazać na intermowanie w Alleppo. Udało się jej, a Bem ledwo do miasta przybyły, już je uchronił przed napadem Arabów, stojąc na czele szczupłego garnizonu. Czynny, myślący tylko o orężnym powrocie do Polski.

Jednak rany i trudy wojenne osłabiły go i 10 grudnia 1850 roku zmarł na gorączkę febryczną — pochowano go na cmentarzu tureckim w Aleppo.

Wdzięczni Węgrzy w r. 1880 wnieśli mu w Maros-Vasarhely wspaniały pomnik (został zburzony w 1918 r. przez Rumunów) i chcieli sprowadzić zwłoki Bema.

W Galicji też poczęto czynić starania, by przewieźć zwłoki Bema do Tarnowa. Bowiem pod tem miastem w majątku Barku urodził się Bem (13 marca 1794 r.).

Dopiero jednak teraz te starania przyjęły realną postać. Teraz spoczną zwłoki tułacza, z dalekiej azjatyckiej ziemi przywiezione, w mauzoleum w Tarnowie. A wartę honorową trzymać będą spadkobiercy sławnej baterji lekko konnej Bema — nasze dywizjony konnej artylerji, której Bem jest Patronem.

Pogoż.

NOWE FORMY ORGANIZACYJNE.

Nie tak jeszcze dawno Centrala rejestrowała Koła, brała za nie odpowiedzialność prawną, przyjmowała odpowiedzialność za prowadzoną w nich pracę i pracę tę prowadziła w całym Związku, nie będąc sama jednostką prawną. Była oparta o statut C.Z.K.R. Jednak już od kilku lat ten stan rzeczy wielu działaczy Związkowych niepokoił, to też na wszystkich Zjazdach sprawy te żywo były omawiane. Zmiany dokonywały się bardzo powoli, a raczej nie dokonywały się wcale. Dopiero przed 2-ma mniej więcej laty poczęły się rejestrować Wojewódzkie Związki jako jednostki prawne, przez co zachodziły zmiany i w ustroju Związku. Ówczesna jednak Centrala nie przeprowadziła żadnych zmian, jakkolwiek następowały one w życiu i w pracy. Powstawały stosunki nienormalne. Związki Wojewódzkie były jednostkami prawnemi, tworzyły Koła, wobec prawa brały odpowiedzialność prawną, a wobec Gromady—moralną za pracę, a Centrala w dalszym ciągu rejestrowała Koła, nie mogąc się zdobyć na zerwanie z dotychczasowym stanem rzeczy.

Po IX Zjeździe, idąc po linji jego wskazań, Centrala zdecydowanie przekazała opiekę nad Kołami, Okręgami, rejestrowanie ich i prowadzenie w nich pracy Związkom Wojewódzkim Był to pierwszy krok należytego normowania form organizacji. Pozostawało jednak do zrobienia jeszcze wiele. Rozbudowa Związków Wojewódzkich, okazywanie większej i równej pomocy wszystkim w zakresie pracy materjalnej. I to zostało dokonane. Szereg Związków Wojewódzkich (Białystok, Warszawa, Kielce, Łódź, Polesie), dotąd zaniedbywane i nie mające możności rozwinięcia pracy, otrzymały warunki rozwoju, równe innym województwom. Działalność ożywiła się i jeśli dziś jeszcze poziom pracy w niektórych województwach stoi nieco niżej, to dlatego tylko, że zbyt wiele było zaniedbania i za wiele jest do odrobienia.

Po dokonaniu tych prac pozostała jeszcze jedna wada organizacyjna, którą również należało usunąć. Po usamodzielnieniu Wojewódzkich Związków niedorzecznością było zwoływanie Zjazdu Centralnego Związku na dawnych podstawach, wówczas gdy podstawy te wskutek powstania samodzielnych Związków Wojewódzkich, przejmujących opiekę nad Kołami uległy zasadniczym zmianom. Delegowanie przez Koła przedstawicieli na Zjazdy Wojewódzki i Centralny stwarzało pewnego rodzaju dwuwładztwo. Na Zjazdach Wojewódzkich i Centralnych mogły być podejmowane uchwały niezgodne z sobą, i niewiadomo było wówczas, które obowiązywały. Uchwały mogły być nie sprzeczne, ale nawet różne. Pozatem Zjazdy Centrali przy dawnym ustroju (1 delegat od 15 członków) liczyćby powinny przy dobrym stanie organizacyjnym około 5000 delegatów. Ponieważ obrady przy tej ilości uczestników byłyby niemożliwe, dlatego też Centralą nie zwracała nigdy na to uwagi, że na Zjazdy przybywa faktycznie przedstawicielstwo, które, przy należytym przestrzeganiu ustroju organizacyjnego, częstokroć nie miałoby prawa podejmować żadnych uchwał, stanowiło bowiem reprezentację 1/10, albo 1/15 ilości Kół. Ponadto całe województwa i dzielnice najczęściej nie były reprezentowane wcale, albo też bardzo słabo. Zjazd obsyłany był przez jedno lub dwa województwa, uzupełniany był przez „masówkę" z pobliskich powiatów. Wszystko to stwarzało pozory Zjazdu uchwałodawczego, dalekie jednak było od zdrowych form pracy.

Nieliczność Zjazdów Centrali tłumaczona były ponadto tem, że Koła nie mogły lepiej ich obsyłać, mając w ciągu 3 miesięcy letnich 3 Zjazdy: Zjazd O.Z.M.W., Wojewódzki i Centralny. Argumentów takich możnaby przytaczać jeszcze wiele, wszystkie one uzasadniałyby potrzebę zmiany tej niedorzeczności, którą usunął ostatecznie X Zjazd.

Przejdźmy jednak do omówienia nowych form Zjazdów Walnych. Ponieważ Związki Wojewódzkie są jednostkami prawnemi, i jako całość wchodzą w skład Związku Centralnego — ponoszą one wobec prawa jednakową odpowiedzialność prawną, a wobec Gromady Związkowej odpowiedzialność moralną za pracę.

Dlatego wszystkie Wojewódzkie Związki wysyłają na Zjazd Centralny po 15 delegatów, wybranych na rocznych Zjazdach Wojewódzkich. Delegaci na Zjazd Centralny jadą by przedłożyć wszelkie uchwały i wnioski, podjęte przez Zjazdy Wojewódzkie. Po Zjeździe Centralnym aż do następnych wyborów delegaci wojewódzcy są **niejako stałymi delegatami województw do Centrali** (mogą być zwoływani na Zjazd Nadzwyczajny). Ustrój ten nadaje delegatom wojewódzkim charakter niejako posłów. Nie należy wątpić, że Zjazdy Wojewódzkie wybierać będą na swych delegatów tych samych kolegów parokrotnie. Wytworzy to pewną ciągłość w pracach Zjazdów Centrali.

Ponadto Zjazd Centrali w tym ustroju mieć będzie zawsze pełne przedstawicielstwo wszystkich województw a zatem i woli ich (uchwały Zjazdów Wojewódzkich). Zmniejsza to koszty i przygotowania, jakie cała organizacja czyniła dotąd w ciągu paru miesięcy przedzjazdowych. Jeśli chodzi o znaczenie tych doniosłych w życiu Związku zmian, to sięgają one jeszcze głębiej. Rozgraniczają bowiem

wyraźnie kompetencję pomiędzy poszczególnemi ogniwami Związku i Zjazdami.

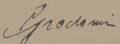
Pozostawałoby omówić jeszcze jedną sprawę—argument, którym posługiwali się na Zjeździe nieliczni przeciwnicy zmian wyżej omawianych, a uchwalonych przez Zjazd. Chodzi mianowicie o to, czy określenie, inne niż dotychczas wyznaczania na Zjazdy Centrali delegatów, jest zmniejszeniem uprawnień Związkowców i czy bije w demokratyzm, czy też nie?

Rozpatrzmy zarzut niedemokratyczności.

Przedewszystkiem więc, **źle jest jeśli istotę demokracji pojmuje się jako z ducha przeciwną wszelkiemu porządkowi, ładowi i organizacji pracy.** Toć i w dotychczasowym stanie rzeczy Zarządy sprawowały władzę. Raz podjętą uchwałę wykonywały, czy się ona wszystkim podoba czy nie, reprezentowały też Koła, Okręgi itd. A więc istniał pewien ład i porządek, ograniczenie woli jednostki na rzecz dobra ogółu, a jednak nie było to niedemokratyczne. Istota demokracji nie tkwi również w większem czy mniejszem przedstawicielstwie. Istota demokratyzmu tkwi w równem i dostępnem dla wszystkich rozprowadzaniu wszelkich dóbr, istnieniu równej dla wszystkich możliwości. Że Województwo Warszawskie, mające do miejsca Zjazdu od 5 do 100 klm., posiadało nierównie większe uprawnienia i ułatwienie w porównaniu do województw, które do miejsca Zjazdu przybywać musiały 500 do 600 klm. nie stanowi istoty demokratyzmu w ustroju organizacji.

Jeśli chodzi o zarzut zmniejszenia praw, to po 1-wsze: **dotąd jeździł kto chciał i kogo było stać, każdy jechał sam sobie i dla siebie**. Dziś delegaci zostaną wybrańcami delegatów Zjazdów Wojewódzkich. Jeździć będą na Zjazdy Centralne jako reprezentanci ziem Jest to niewątpliwie większe uprawnienie i zwiększenie wartości głosu poszczególnych województw, ale przedewszystkiem jest wyjściem z niedorzeczności, jest położeniem kresu robocie dla efektu, pięknym przemówieniom, popisom demagogji. Dlatego też **uchwały Zjazdu X dla życia i przyszłości Związku są niezmiernie ważne.**

Dziesiątka lat pracy potrzeba było nato aby zostały one wypracowane, aby dojrzały i aby mogły być w gruntownem rozumieniu przez Zjazd X przyjęte olbrzymią większością głosów.



Byłoby dobrze, gdyby poszczególni związkowcy wyrazili swój pogląd na zmiany, jakie wprowadził ostatni Zjazd za pośrednictwem „Siewu". Dyskusja taka stałaby się z pewnością korzystną dla dalszych prac Związku i dla udoskonalenia jego form organizacyjnych. **Red.**

WYCHOWANIE ROLNICZE.

Karma zielona.

Znany jest rolnikom wielki wpływ, jaki wywiera pasza zielona przy żywieniu inwentarza. Nie wszyscy jeszcze doceniają znaczenie zieleniny, to też postaramy sie rozważyć skąd wypływa jej wartość. Dopiero przed laty 20 stwierdzono w różnych karmach obecność pewnych ciał, które wywierają duży wpływ na zdrowie zwierzęcia jego wzrost, apetyt i t. p. Ciała te nazwano witaminami. Jedne karmy posiadają mniej, inne więcej witamin; nie każda karma ma wszystkie rodzaje witamin.

Do najzasobniejszych pod względem ilościowym i jakościowym co do witamin zaliczamy: młodą trawę pastwiskową, trawę łąkową, koniczynę i lucernę, zielono strączkowe (mieszanki wyki, grochu, owsa lub jęczmienia). Dużo witamin zawiera pełne mleko krowie, mleko chude mniej ale też sporą ilość. Z karm innych okopowe. W pierwszym rzędzie marchew, potem buraki, ziemniaki, brukiew i ziarna żyta, jęczmienia i pszenicy. Te karmy zawierają wszystkie witaminy w ilości wystarczającej. W czasie zimy najwięcej ich mamy w dobrem sianie i dobrych kiszonkach z mieszanek.

Ilość witamin a przez to i wartość karmy w dużej mierze zależna jest od wieku rośliny, im starsza, tem bardziej zmniejsza się jej wartość. z jednej strony pod względem witamin zaś z drugiej białko przechodzi w formy mniej przyswajalne, a karma jest bardziej strawną. Dlatego należy dawać karmy przed zakwitnięciem, najpóźniej w początkach kwitnienia, a nigdy po przekwitnięciu. To samo odnosi się do wartości siana, które zebrane zbyt późno nie ma przy karmieniu tej wartości. W dobrych gospodarstwach myśli się o tem, aby mieć od wiosny do jesieni młodą karmę, zieloną jak: wyka piaskowa z ży-

tem, lucerna, koniczyna, co 10 dni wysiewane mieszanki, seradela i t. p. Tak co do witamin w karmach zielonych. Witaminy dokładnie nie są jeszcze zbadane, jednak olbrzymi ich wpływ nie ulega wątpliwości i to zmusza nas do myślenia w żywieniu inwentarza, że nie wystarcza dać dużo karmu, ale trzeba dać odpowiedni.

Przejdźmy do rozpatrzenia karm zielonych pod względem ilości innych składników pokarmowych jak: białko, węglowodany i t. p. Konkursowicze z wychowaniem prosiąt niech zwrócą uwagę na tabl. Nr. 3 str. 20 w broszurze inż. W. Żebrowskiej. Strawnego białka w młodych karmach zielonych na 1 kilogram jest 17 do 20 gr. i przeszło 90 gr. wartości skrobiowej t. j. węglowodanowej, gdy tym czasem ziemniaki mają w 1 kilogram. tylko 1 gram białka strawnego, ziarno jęczmienia 80 gr. owsa 70 gr. i t. p. karmy zielone są pod względem białkowym bardzo bogate i zadawane w czasie, gdy prosię ma 2 i pół miesiąca do 5 miesięcy, to jest w czasie najsilniejszego wzrostu —potaniają koszt wyżywienia. Winny one w tym czasie dostawać dodatek w mleku chudem i śrucie zbożowej, według zapotrzebowania, które wskazuje tablica Nr. 2 (normy żywienia).

W czasie żywienia musimy pamiętać, że przechodzenie od jednego rodzaju karmy do drugiego nie może być raptowne a stopniowo zmniejszamy jednej, dodając drugiej. W ten sposób organizm zwierzęcia przyzwyczaja się. Karmy zielone mogą być zadane całkowicie lub pocięte na sieczkę, Zawsze świeże a nie zaparzone i zleżałe na kupach.

Najlepszem żywieniem jest dobre pastwistko, gdzie rośliny żyją jeszcze gdzie inwentarz ma pod dostatkiem światła, ruchu i powietrza. Tam są prawdziwie naturalne warunki rozwoju najzdrowsze.

Nie wszystkie koniczyny mają jednakową wartość, tak samo trawy lub pastwiska. Zależy to od rodzaju ziemi, nawożenia. Na ziemiach kwaśnych nie zawierają karmy dostatecznych ilości składników mineralnych, jak wapno (b. ważne) fosfor itp. Przy nawożeniu fosforowemi nawozami i zawierającemi wapno jak azotniak, tomasówka można wpływać na większą wartość karm. Na ziemiach kwaśnych rośnie też dużo bezwartościowych i szkodliwych chwastów. Tak samo na łąkach, kwaśnych, nie nawożonych rozwijają się trawy gorsze, mniej pożywne i niechętnie jedzone. O tem przy żywieniu pamiętać należy, a jednocześnie myśleć, aby te braki usunąć.

Zapewnienie sobie w gospodarstwie dobrych pastwisk, łąk i mieszanek to jeden z bardzo ważnych warunków zdrowia inwentarza, opłacalności i rozwoju hodowli. *Jur.*

Do maturzystów wiejskich.

Dzień przełomowy dla wielu z koleżeństwa, dzień otrzymania matur już minął — Dzisiaj poważnie trzeba się zastanowić nad tem, w jakim kierunku iść, to jest jaki obrać sobie zawód. Jest to sprawa bardzo ważna — od tego zależy, czy w życiu dalszem pracować będziemy z zadowoleniem, a przez to praca nasza będzie o wiele wydajniejszą, czy też z niechęcią i stałem narzekaniem: Nie wszyscy jednakowe mają upodobania; dla jednego marzeniem jest wojsko, walka z wrogiem Ojczyzny, śmierć tak wielka, jak Żółkiewskiego, Poniatowskiego, Pułaskiego, Traugutta i innych bohaterów. Inni przed oczyma mają wizerunki wielkich uczonych: Konarskiego, Kopernika, Curie-Skłodowskiej, Mościckiego, którzy imię Polski swą pracą rozsławiali daleko poza granice — inni w zawodzie duchownym chcą nieść światło, a wzorem dla nich ma być ks. Staszic, Kołłątaj, Brzósko, Mackiewicz, Skorupka, Bandurski, Biliziński, szlachetne duchy, wielcy ludzie. Jeszcze inni z duszami artystów, z iskrą talentów, to może spadkobiercy Chopina (Szopena) Moniuszki, Sienkiewicza, Żeromskiego, Matejki, Wyspiańskiego, Paderewskiego, Przybyszewskiego lub wreszcie, tych zapewne najwięcej będzie między naszem koleżeństwem, to ci, którzy mają być pionierami lepszej doli wsi polskiej, budzicielami jej ducha, którzy mają przyczynić się do tego, aby rozpalić tam światło wiedzy, a zognia te go by wyszła przepiękna dusza Ludu Polskiego.

Do wyższych uczelni rolniczych i ogrodniczych niech idą ci, którzy z ziemią rośli, dla których praca rolna będzie naprawdę pracą radosną i twórczą. Niech idą przeorywać ciężko leżące odłogiem ugory polskie, pukać do chat, że czas już obdzuić się, że Polska czeka na swoich synów, aby świadomie zaczęli budować świetlany gmach Potężnej Rzeczypospolitej.

Bardzo mało dotychczas szło maturzystów wiejskich na rolnictwo—należy to zmienić, dzisiaj najważniejszym i najbardziej zagrożonym i najsłabszym frontem jest wieś. Namnożyło się w niej różnych zbawców, znachorów, którzy w słowach chcą ją odbudowywać. Należy wmocnić najsłabszy odcinek frontu państwowego, niech idą tam ci, którzy z mlekiem matek wyssali miłość do czarnej ziemi — wszyscy ci, którzy w Kołach Młodzieży rozpoczęli pracę poprawy, a którzy po skończeniu rolnictwa będą umieli nie słowami, ale czynem mądrym, pracą świadomą, fachową przebudować wieś i podłożyć żelazne fundamenty pod budowę potęgi Rzeczypospolitej. *Jur.*

Konkursy kwiatowe i warzywne w pow. puławskim.

Stan konkursów w powiecie puławskim przedstawia się dość dobrze.

Początkowo trudno tym, którzy stanęli do konkursu nagiąć się do pracy systematycznej przy ogródkach i działkach warzywnych. Sądzono prawdopodobnie, że instruktor konkursowy przyjedzie raz w ciągu lata i na zakończenie konkursów.

Jednakże czuwamy stale nad całością konkursów, robiąc często inspekcje i należy się spodziewać w każdej chwili naszej wizyty.

Do konkursów kwiatowych przystąpiły Koła Młodzieży we wsiach: Brzozowskie, Łąkoć, Szumów, Sędowice i Stara Wieś, zaś do konkursów na pomidory, cebulę, kapustę, kukurydzę wsie: Barłogi, Łąkoć, Chrząchówek, Brzozowskie, Szumów, Wronów i Bochotnica.

Najlepszy stan ogródków wypadł w Brzozowskiem, gdzie naprawdę koleżanki pracują i najlepiej ogródki rozplanowały. Coprawda i w innych Kołach niektóre ogródki nieźle się prezentują, ale nie było widać chęci wyróżnienia się, czy to w rozplanowaniu, w doborze lub umiejętnem wyhodowaniu kwiatów. Wszędzie niemal wysiewano nasiona wprost do gruntu, nic też dziwnego, że niektóre źle wzeszły.

Może nie jakość nasion jest temu winna, ale twardy, źle uprawiony grunt, za grube pokrycie ziemią drobniejszych nasion, zagłuszenie przez chwasty i t. p.

Na przyszłość należy pamiętać, że trzeba z początkiem kwietnia wysiewać nasiona delikatniejszych i później kwitnących kwiatów do miseczek, skrzynek, w każdym bądź razie do oddzielnego naczynia, aby móc je w każdej chwili przenieść na grunt, słoneczne okno, do ogródka, kiedy nadejdzie odpowiednia temperatura.

Kapusta i cebula przedstawia się we wszystkich wsiach dość dobrze, najlepiej jednak u prezesa Koła w Szumowie. Wpłynęła na to wczesność posadzenia zdrowej rozsady, staranne opielanie i ochrona przed szkodnikami.

W niektórych miejscowościach jak w Kurowiu u kol. Djupero pokazała się śmietka kapuściana (Authomyia Brassicae), wgryzająca się do wnętrza korzenia młodej kapusty, skutkiem czego straty są znaczne. Środek na usunięcie powyższego szkodnika jest nastepujący: rozcieńczyć 6 gram sublimatu w 10 litrach wody i tym roztworem podlewać młode roślinki (200 gramów na sztukę). Roztwór robić w naczyniu drewnianem.

U kolegi E. Michty wyrządziła szkody (Tipula oleracea) Koziołka kapuściana. Mucha ta występuje zwykle w niewielkiej ilości w ogrodach i na polach uprawnych. Masowo pojawia się tylko na łąkach i pastwiskach, zasobnych w substancję organiczną. Dlatego też przy zamianie pastwisk na pola uprawne należy w 1-m roku obsiewać je mieszanką, a dopiero w drugim, dla poprawienia fizycznych własności gleby, dawać okopowe lub silnie zwapnować pola. Zniszczy się tem szkodnika i wpłynie dodatnio na własności fizyczne gleby. Zaleca się jako mieszankę posiać wykę z owsem i peluszkę.

Jeśli niewiele rozsady zginęło i opłaca się dosadzić, to należy chronić roślinę przed dalszem zniszczeniem zapomocą zatrutej przynęty, przygotowanej z otrąb i zieleni paryskiej lub arszeniku, rozrzucanej po polu.

W tym celu miesza się na sucho 1 cz. zieleni i 50 części otrąb, następnie dodaje się wody lub lepiej słabego rozczynu melasy w takiej ilości, aby otrzymać gęste ciasto. Ciasto to pozostawia się na kilka godzin, aby otręby dobrze przesiąkły trucizną a pod wieczór rozrzuca się trutki wzdłuż rzędów kapusty, (drobiąc ciasto wielkości orzecha).

W innych ogródkach konkursowych większych uszkodzeń nie widziałem.

Cebula jak i pomidory utrzymywane są czysto i wzrost ich jest dość silny. Tylko szkody, jakie wyrządziły przymrozki majowe w Łąkoci i Barłogach są b. znaczne, gdyż wątpię, aby pomidory powróciły do normalnego stanu, i sądzę, że z braku późniejszych rozsad konkursy z pomidorów w tych wsiach upadną.

Kukurydza we Wronowie b. ładnie wzeszła, ma wygląd zdrowy, przymrozki nic nie zaszkodziły pomimo, że w niektórych miejscach zwarzyły zupełnie niemal fasolę a nawet i liście kartofli.

W dwóch Kołach we wsiach Brzozowskie i Szumowie spotkałem wspólny warzywnik i kwietnik pod opieką Koła. Jest to wypadek rzadko spotykany, gdzie z całem zrozumieniem członkowie kolejno przychodzą do pracy we wspólnym ogrodku.

Jaki to piękny przykład jedności w realnej pracy, łączącej w zgodnym wysiłku młodzież wsi naszej.

Sądze, żę w przyszłym roku takich wspólnych kwietników i warzywników będzie daleko więcej.

Uważam, że należałoby wziąć pod opiekę samotne krzyże, stojące po wsiach i drogach, które są ogromnie zapuszczone i zarośnięte krzewami lub chwastami.

Leszek Majeranowski.

Z Kół i Związków.

Posuwamy się dalej...
(Z Koła Mł. w Kamocinie, pow. piotrkowskiego).

Działalność zorganizowaną rozpoczęliśmy w dniu 28.X.1925 r. Nieliczna nasza gromadka, początkowo złożona z 16 osób, wzrosła do 42-u, obecnie zaś znowu nas bardzo mało, bo tylko 12 osób. Ciągłe zmiany w ilości członków uniemożliwiły dotąd przeprowadzenie podziału prac między sekcje. Pracujemy nad jednym działym, potem całą siłą przystępujemy do innych.

Przez pierwsze dwa lata istnienia Koła urządzaliśmy głównie tylko przedstawienia, potem zabawy i wieczornice, by silniej wszystkich ze sobą powiązać. Ostatnio zaś przeprowadziliśmy trzydniowe kursy gotowania, sześciotygodniowe kursy kroju i szycia, przystąpiliśmy też do konkursów rolniczych.



Z kursu dokształcającego P. W. i W. F. w Warszawie koleżanek z Białostockiego Z. M. W.

Chociaż dorobek naszej pracy jest dość skromny, bo nie można nazwać bogactwem — bibljoteki, złożonej z 65 książek, do której wchodzą roczniki „Siewu" i „Poradnika"—czujemy z niej ogromne zadowolenie, bo posunęła nas mocno ku wyżynom.

Z innych prac — wysłaliśmy na koszt Koła jedną z koleżanek na wycieczkę do Zagłębia, wzięliśmy udział w dożynkach w Spale. Z naszej inicjatywy i przy naszem współdziałaniu został na jesieni roku ubiegłego wybudowany pomnik ku uczczeniu 10-lecia niepodległości. Nic też dziwnego, że kasa nasza nie jest bogata, bo zawiera tylko 63 zł. 73 gr.

Bardzo poważne korzyści przyniósł nam zorganizowany sześciotygodniowy kurs kroju i szycia, dzięki wytężonej pracy kierowniczki kursu p. Heleny Rudzińskiej, która obok właściwych wykładów, urządziła lekcje śpiewu i gimnastyki. Spodziewamy się z tego rychłego powstania w Kole sekcji wychowania fizycznego koleżanek, bo zainteresowanie tym działem już jest rozudzone.

Posuwamy się stale, rozumiejąc, że czeka nas wiele pracy, wymagającej przygotowania sił, by sprostać zadaniom, jakie na nas ciążą.

Sekretarz: *M. Gawrońska.* Prezes: *A. Gajda.*

Z puszczy Kurpiowskiej.
(Z Koła Mł. w Olszewce, pow. Ostrołęka).

Nie chcieliśmy my, dzieci puszczy, pozwolić na to, by w budowie Młodej Polski pozostać gdzieś tam na szarym końcu. Skupiliśmy się tak po naszemu, w gromadę—Ko'o, zaprzysięgliśmy jedność i zgodę i stanęliśmy jak jeden do pracy w sekcjach. Pospólna praca tak nas zespoliła, że nie mieliśmy czasu i chęci myśleć o jakichś tam rozłamach i waśniach. Przyświecało nam jedno—**nie tracić czasu na szukanie nowych haseł, nowych dróg—trzeba wiernie kroczyć do raz wytkniętego celu.** Dorobiliśmy się też czegoś, czem teraz możemy się przed bracią związkową pochwalić!

Kiedy spoglądamy w przeszłość i porównamy ją z teraźniejszością—dusza rozpiera nasze piersi młode, że staliśmy się czemś, z czego i Ojczyzna i społeczeństwo mają korzyści. Przez ćwiczenia W. F. i P. W. stajemy się zwolna obrońcami Ojczyzny. W obchodach narodowych wchłaniamy w siebie sławną przeszłość Narodu. Odczyty, przedstawienia i pogadanki rozjaśniają nasz umysł, zwalczają nasze wady społeczne, uszlachetniają duszę.

Posiadamy i zdobycze realne. Nie mieliśmy nic, obecnie zaś nabyliśmy przyrządy sportowe, sceniczne, bibljotekę (narazie z 40-tu tomów) i naszą chlubę—2-u lampowy aparat radjowy z głośnikiem. Poświęciliśmy już i sztandar Koła, by stał się widomym znakiem naszej zwartości organizacyjnej. Nosimy się z zamiarem utworzenia przy Kole sekcji strażackiej. A już w duszy pielęgnujemy myśl o budowie Domu Ludowego.

Braci związkowa! nie bierz nam tego chwalenia za złe. Doprawdy, czytając w kochanym „Siewie" o rozłamach, waśniach i o pracy pojedyńczych Kół, byliśmy zmuszeni do tego, aby Wam przedstawić, że do jakiegoś celu i realnego dorobku doszliśmy tylko przez: jedność, zgodę i pracę.

Jedność, zgoda i praca to pomost do osiągnięcia szczytnych celów nas wszystkich i naszego Związku.

S. K.

„Z żywymi iść naprzód".
Z Koła Mł. w Trzeszczanach, pow. hrubieszowskiego).

Koło nasze jest już „staruszkiem" wśród innych, bo istnieje od 1920 roku i przez cały czas potrafiło utrzymać swe prace na właściwym poziomie. Nieocenione usługi położył dla niego ś. p. Paweł Kruczyński, w którym straciliśmy jednego z najofiarniejszych pracowników na niwie społecznej. Niejednokrotnie zwalczał jako prezes przeszkody, stawiane na drodze rozwoju Koła przez miejscowego ks. proboszcza W. Czechońskiego który chociaż był założycielem Koła—zmienił wkrótce swój stosunek do niego na wrogi Nie omieszkał też wykorzystać zrozumiałego rozluźnie-

nia w Kole, jakie powstało po śmierci kol. Kruczyńskiego. Dopiął swego częściowo, bo założył Stowarzyszenie Młodzieży Polskiej, liczące aż 5-ciu członków!

Ze smutkiem stwierdzamy na każdym kroku, że ks. proboszcz utrudnia nam pracę. Jednym z przykładów tego jest fakt następujący: Nasze oraz dwa inne Koła postanowiły, pragnąc uczcić 10-lecie Niepodległości, ufundować płytę na grób poległych w 1920 roku w obronie ojczyzny żołnierzy i umieścić ją na placu starego kościoła — zwróciło się za pośrednictwem de-



Z kursu dokształcającego P. W. i W. F. w Warszawie koleżanek z Białostockiego Z. M. W.

legacji do ks. proboszcza o zezwolenie, spotkała nas kategoryczna i niezrozumiała odmowa.

Rozumiejąc znaczenie oświaty zorganizowaliśmy 3-miesięczny Uniwersytet Ludowy, którego uroczystego otwarcia dokonał w dniu 14 kwietnia prezes O. Z. M. W. p. starosta Łach. O zainteresowaniu Uniw. świadczy najlepiej co niedzielę wypełniona sala wykładowa.

Między innymi w niedzielę 5 maja zjechali na Uniwersytet pp. Michalak, Giersza i Mikoszewski oraz instruktor rolny W. Z. M. W. kol. Słonimka. Referat kol. Instruktora o konkursach był ogromnie na czasie i wzbudził niezwykłe zainteresowanie. Po wykładach odbyło się tradycyjne wspólne święcone, przeplatane szeregiem przemówień o pracy w przyszłości. Ze wszystkich przebijało życzenie, aby Koło, które dotychczas dawało dowody tężyzny i żywotności nie ustawało w pracy nad podniesieniem wsi polskiej na wyższy szczebel kultury. W końcu kol. Ożóg w pięknych i twardych jak stal słowach stwierdził, że cała młodzież zorganizowana w Kołach pracuje i pracować będzie, ile sił starczy.

Na zakończenie odbyła się zabawa taneczna, po której wszyscy rozchodzili się do domu z wiarą we własne siły, które im pozwolą „z żywymi iść naprzód".

Prezes: *Jan Chwedczuk.*

Kol. Staszka z Zarzeczyc.

Przez dłuższy czas czytuję „Siew" i bardzo mi się podobają listy koleżanek i kolegów. I dziś nabrałam takiej odwagi, że sama piszę, jak idzie praca w naszem Kole. Jest nam ciężko, bo gromadka nasza składa się z 11 osób, w tem 7 koleżanek i 4 kol. Nic nas przecież nie zraziło. Idąc taką garstką nie zważaliśmy na żadne przeszkody i dzielnie wytrwaliśmy przy swoim sztandarze.

Stawały trzy nasze koleżanki do konkursów rolniczych. Otrzymały nagrody w postaci trzydziestu drzewek owocowych, maślnicy i wagi talerzykowej, z czego jesteśmy bardzo zadowolone. Spodziewamy się, że i w tym roku osiągniemy dobre wyniki. Cześć! *Staszka.*

Pracujmy wytrwale a zwyciężymy!
(Z Koła Mł. w Borkowie Wielkim, pow: Sierpc).

Koło nasze zostało zorganizowane w kwietniu 1929 roku. Odrazu od początku natrafiliśmy na duże trudności w utrzymywaniu istnienia Koła. Znalazło się bowiem kilku wichrzycieli, którzy zaczęli, nie rozumiejąc potrzeby Koła, podburzać młodzież, skutkiem czego kilku członków wystąpiło z Koła. Nawet straż pożarna, widząc, jak się młodzież chętnie łączy i razem do pracy zabiera, zrozumiała chyba, że młoda nasza organizacja w przyszłości stanie się wzorem dla innych, używa więc wszelkich sposobów, ażeby nas rozbić.

Starsza młodzież też bardzo niechętnie na nas patrzy, jak na wrogów swoich. Zabraliśmy się więc do pracy, nie mając znikąd poparcia. Przy pomocy kol. Instruktora stanęliśmy w tym roku do konkursów uprawowych i ogródków kwiatowych. W czerwcu urządziliśmy przedstawienie teatralne p. t. „Posiew wolności", „Brzytwa swatem" i kilka monologów. Całość przedstawienia uzupełniła zabawa, którą urządziliśmy bez wódki. Publiczność dopisała. Obecnie, starsze społeczeństwo widząc, jak się młodzież zorganizowana dobrze zachowuje, poznało, że kiedyś z nas młodych będzie wioska miała pożytek i zaszczyt, a Ojczyzna dobrych obywateli. Teraz z zapałem przystępujemy do założenia bibljoteki. Sekcja teatralna przygotowuje ładną komedyjkę.

Co sobotę zbieramy się i wspólnie czytamy „Siew", który prenumerujemy od początku. W wolnych chwilach



Z kursu dokształcającego P. W. i W. F. w Warszawie koleżanek z Białostockiego Z. M. W.

uprawiamy sport. Mamy nadzieję i wierzymy, że gdy będziemy pracować wytrwale, zwyciężymy i dojdziemy do wytkniętego celu.

Hasłem naszem jest: „Pracujmy wytrwale a zwyciężymy!"

Członek Koła Młodzieży w Borkowie Wielkim
Stanisław Szablewski.

Wychowanie Fizyczne i Sport.

Kurs W. F. koleżanek Z.M.W. w Białymstoku.

Od kilku tygodni trwały przygotowania do wysłania reprezentacji naszego Związku, jako reprezentacji Polski na organizowane w Helsingforsie (stolicy Finlandji) święto gimnastyki kobiecej. Kandydatek na kurs dokształcający w ilości 26 osób dostarczył Związek Młodzieży Wiejskiej Województwa Białostockiego. W Białymstoku też odbywały się prace kursu w okresie początkowym i przez



Z kursu dokształcającego P. W. i W. F. w Warszawie koleżanek z Białostockiego Z. M. W.

dwa tygodnie w Ośrodku Wychowania Fizycznego w Warszawie.

Prowadzenie ćwiczeń gimnastycznych, według wzorca, opracowanego przez p. Olszewską, członkinię Rady Naukowej Wychowania Fizycznego, objęła p. Chrupczałowska.

Inscenizację pieśni przygotowywano pod kierownictwem instruktora Teatrów Ludowych p. Malinowskiego.

Trudności finansowe, obok braku zasiłków na wysłanie koleżanek do Finlandji; uniemożliwiły Związkowi urzeczywistnienie ostatecznego celu prac przygotowawczych — wyjazdu. Jednak ci wszyscy, którzy oglądali popis koleżanek w Poznaniu oraz w sali ośrodka wychowania fizycznego w Warszawie, przyznać muszą, że wyniki pracy są widoczne i niewątpliwie dla uczestniczek korzystne.

Wśród osób, obecnych na popisie naszych koleżanek w sali ośrodka Wychowania Fizycznego obecni byli p. ministerstwa Matuszewska — Konopacka, Komendant P. U. W. F. p. pułk. Kiliński i cały szereg innych wybitnych osobistości ze świata sportowego.

Teraz trzeba żeby koleżanki które brały udział w kursie postarały się rozkrzewić w Kołach Młodzieży województwa białostockiego umiłowanie prac wychowania fizycznego, które tak korzystnie wpływają na zdrowie ciała, pogodę ducha i dodają tyle piękna i wdzięku ruchom dziewcząt.

Juk.

Zawody w Łęcznej pow. lubelski.

W dniu 16 b. m. odbyły się w parku w Łęcznej zawody sportowe kół Podokręgowego Zw. Młodz. Wiejskiej.

W zawodach wzięły udział Koła: Nowogród, Trębaczów-wieś, Trębaczów-kolonja, Puhaczów, Witaniów, Karolin i Ziółków.

Ogółem zawodników 32.

Program obejmował — 1. Gry sportowe. 2. Lekkoatletykę.

1. *Szczypiorniaka* rozegrały zespoły: Koło Trębaczów z reprezentacją kół Witaniowa, Nowogrodu i Trębaczów-wsi. Wynik 5:2 na korzyść Trębaczowa-kol.

2. *Lekka atletyka*: traktowana była jako pięciobój. Zawodników 23.

a. Bieg 100 mtr. I Brodzik Eug. z Koła w Karolinie, czas 13,3 sek., II Kowalski Jan 13,5 sek.

b. Skok w dal; I Mróz Karol z Witaniowa 4,76 cm., II-gi Skórniewski Apolonjusz 4,46 cm.

c. Skok wwyż: I Grygiel Antoni z Koła Trębaczów 1.40 cm., II-gi Pastusiak Bolesław z Nowogrodu 1 35 cm.

d. Pchnięcie kulą: I-szy Karwacki Stanisław z Nowogrodu 10.78 mtr., II Szawarski Tadeusz z Nowogrodu 10.52 mtr.

e. Bieg 1500 mtr.: I-szy Mróz Karol czas 4 min. 52.6 sek., II Szuwar Feliks o pierś za 1-szym.

W ogólnej klasyfikacji pięcioboju pierwsze miejsce zdobył Szuwar Feliks z Witaniowa, II-gie Kowalski Jan z Karolina, III-cie Tkaczyk Michał z Nowogrodu.

Sport zyskuje sobie coraz więcej zwolenników w Kołach podokręgu Łęczna. Zauważyć się daje tam większe zrozumienie wśród samej młodzieży jak i starszych.

Zawody w Mełgwi pow. lubelski.

Praca Kół Młodzieży Wiejskiej w gminie Mełgiewskiej nie należy do prac choćby przeciętnie łatwych, ze względu na stałe niemal osłabianie jej przez ks. proboszcza parafji Mełgiew. Praca tych Kół idzie też powoli. W dniu 15 b. m. odbyły się w Mełgwi zawody sportowe, zorganizowane i przeprowadzone przez Wojew. Zw. Mł. W. w Lublinie. Udział wzięło 17 osób z kół: Mełgiew, Krępiec i Dominów. Przeprowadzone zostały „koszykówka“ i lekkoatletyka—pięciobój.

Poszczególne konkurencje dały wyniki:

1. Bieg 100 mtr. I szy Kycia Władysław—14.4 sek.

2. Skok w dal: I-szy Witkowski — 4.30 mtr. II-gi Motyl Adam—4.28 mtr.

3. Skok wwyż: I-szy Gągoł Stan.—1.35 cm., II-gi Zieliński Stan.—1.33 cm.



Z kursu dokształcającego P. W. i W. F. w Warszawie koleżanek z Białostockiego Z. M. W.

4. Pchnięcie kulą: I-szy Witkowski J.—10.21 mtr., II-gi Gągoł St.—8.10 cm.

5. Bieg 1.500 mtr.: I-szy Zieliński St.—czas 5 min. 25.2 sek. II-gi Motyl A.—o 5 mtr. w tyle.

W ogólnej klasyfikacji pięcioboju I-sze miejsce zajął Zieliński Stanisław przed Witkowskim Józefem.

Zawodnicy otrzymali dyplomy za pierwsze miejsce w każdej konkurencji.

Zawody w Laskach pow. włodawski.

W dniu 9 czerwca b. r. odbyły się w Laskach zawody sportowe. Udział wzięło 35 osób z okolicznych Kół.

Program obejmował: 1) gry sportowe, 2) trójbój wojskowo-sportowy i 3) strzelanie z broni małokalibrowej.

Zwycięscy zawodnicy otrzymali żetony.

Na terenie całego pow. włodawskiego odbywa się teraz okres propagandy sportu, drogą urządzania w szeregu punktów zawodów. Praca ta rozwija się dobrze i powiat jest objęty już gęstą siecią oddziałów p. w. i w. f.

Dzięki rzeczowemu ustosunkowaniu się Powiatowego Komitetu W. F. i P. W. do ruchu sportowego w powiecie, praca poszczególnych oddziałów daje należyte rezultaty. *R.*

Prace Wychowania Fizycznego w pow. kolskim.

Powoli wysuwamy się w dziedzinie prac W. F. na czoło w województwie Łódzkiem. A pomyśleć tylko, że bardzo jeszcze niedawno nie śniło się nawet naszej młodzieży, że będzie skakać, biegać, rzucać. Teraz tym „herezjom“ oddaje się z zapałem. Sekcje P W. i W. F. powstają przy Kołach, jak grzyby po deszczu.

Odbywają się też zawody sportowe, które dają sposobność porównania sprawności fizycznej członkom sekcyj. Między innemi zorganizował je kol. Jaskólski — instruktor P. W. i W. F. w następujących Kołach z wynikami, które przytaczamy.

I. Dzierawy: bieg 100 metr. a) Bartosik—14 sek., 2) Tęgosik J.—24,5 sek , 3) Tęgosik Ign.—15 sek.; bieg 400 metr: 1) Bartosik—1 min. 10 sek., 2) Tęgosik Józef—1 min. 16 sek., 3) Tęgosik Ign.—1 m. 17 sek.; skok w dal: Stępiński, Kujawa, Tęgosiki Józef, Ignacy i Edward, Skrobacz, Bartosik skoczyli od 3 m. 90 cm. do 4 m. 50 cm.

II. Sycewo: bieg 100 metr. 1) Lewandowski W.—14 sek., 2) Zieliński Teod.—15 sek., 3) Zieliński Czesław—15 sek.; bieg 100 metr. dla koleżanek: 1) Nowakowska Teodora—16 sek., 2) Budkiewiczówna—16,5 sek., 3) Matusiakówna R. i Zielińska Zofja po 16 sek.; bieg 200 metr. dla kolegów: 1) Zieliński Czesław—30 sek., 2) Zieliński T.—80 sek.; bieg 200 metr. dla koleżanek: 1) Nowakowska Teodora — 34 sek., 2) Budkiewiczówna C.—35 sek., 3) Materakówna B. i Zielińska Zofja po 36 sek.; skok w dal kolegów: 1) Zieliński Teodor—4 m. 30 cm., 2) Zieliński C.—4 m. 30 cm., 3) Budkiewicz—3 m. 80 cm.; koleżanek. 1) Materakówna—3 m. 80 cm., 2) Nowakowska — 3 m.; skok wwyż kolegów: 1) Michalski St. — 1 m. 40 cm., 2) Zieliński—1 m 20 cm., 1) Szatkowski M.—1 m. 20 cm.; koleżanek: 1) Nowakowska—1 m. 15 cm., 2) Materakówna—1 m. 10 cm., 3) Budkiewiczówna i Zielińska po 1 metr.

III. Dzierawy: bieg 100 metr. kolegów 1) Szafrański—15 sek., 2) Olszewski—15,5 sek.; koleżanek: 1) Jóźwiakówna—16 sek., 2) Witkowska — 16 sek, 3) Trzeciakówna i Lewińska po 16 sek. Skok w dal kolegów: 1) Olszewski—4 m. 20 cm, 2) Szafrański—4 m. 10 cm.; koleżanek: 1) Witkówna — 3 m. 30 cm.. 2) Jóźwiakówna—3 m. 30 cm., 3) Lewińska—30 m. 20 cm., 4) Trzeciakówna i Czupryńska po 3 metry.

W dniu 9 czerwca koledzy z Koła w Sycewie

brali udział w zawodach W. F. i P. W. powiatowego komitetu. Trzymali się na nich dzielnie. Nie zajęli wprawdzie lepszych miejsc, ponieważ po raz pierwszy występowali w szerszem gronie i przy silnej konkurencji hufca szkolnego. W dniu 14 czerwca kol. Szymczak z Dzieraw zajął 6-te miejsce w pływaniu na 100 m z czasem 1 m. 12 sek.

Duże zainteresowanie pracami W. F. i P. W. okazuje nawet starsze społeczeństwo. W Dzierawach **p. Jan Boniecki** bezinteresownie oddał łąkę na boisko sportowe. Niektóre Rady Gminne nie mogą się jednak zdobyć na pomoc materjalną dla prac sportowych. Wymienimy tu Radę Gminną w Czołowie, która odmówiła kilkunastu złotych sekcji w Dzierawach. potrzebnych na zakup sprzętu sportowego. *I. H.*

Z Polski i świata.

Sprawa p. Czechowicza.

Rozprawa przeciwko b. ministowi skarbu p. Czechowiczowi rozpoczęła się w Trybunale Stanu w dniu 26 czerwca. Po odczytaniu aktu oskarżenia przez przewodniczącego Trybunału oraz po udzieleniu wyjaśnień przez p. Czechowicza—nastąpiło przesłuchanie świadków, którzy zeznali zgodnie, że Marszałek Piłsudski zastrzegł sobie, że na swoją odpowiedzialność bierze załatwienie stosunku Rządu do Sejmu. Dlatego też uważają, że i p. Czechowicz nie mógł przedłożyć ustawy o kredytach dodatkowych Sejmowi, skoro tego sobie nie życzył Marszałek, z którego wolą przecież nawet cały Sejm się liczy, nietylko p. Czechowicz W dalszym ciągu bardzo ostre oświadczenie pod adresem Sejmu złożył Marszałek Piłsudski, który nazwał całą sprawę przeciwko p. Czechowiczowi „mordem rytualnym" (poświęcenie bóstwu niewinnej ofiary, jak to było u starożytnych), bo właściwie, według poglądu Marszałka, on sam jest winien nieprzedłożenia ustawy i on winien być pociągnięty do odpowiedzialności. Sejm popełnia „mord rytualny", pociągając przed Trybunał Stanu p. Czechowicza, który wcale nie był winnym.

Z kolei przemawiali oskarżyciele z ramienia Sejmu posłowie: Liebermann (P.P.S.). Pieracki (Klub Narodowy) i Wyrzykowski („Wyzwolenie"). Poseł Liebermann między innemi stwierdził, że nie jest rzeczą możliwą pociągnięcie Marszałka przed Trybunał Stanu, bo Marszałka sądzić będzie historja i niema sądu, który mógłby go sądzić. Należało więc pociągnąć do odpowiedzialności p. Czechowicza.

Obrońca p. Czechowicza Paschalski oraz sam p. Czechowicz wykazywali brak podstaw do zaskarżenia p. Czechowicza przed Trybunałem Stanu, bo Sejm nie przejrzał jeszcze wydatków ponadbudżetowych Rządu.

W dniu 29 czerwca przez cały dzień obradował Trybunał Stanu i ostatecznie przychylił się do wywodów p. Czechowicza i jego obrońcy, gdyż wydał wyrok odraczający postępowanie do chwili rozpatrzenia przez Sejm wydatków Rządu.

Komplet Trybunału Stanu, jak wiadomo, wybrany był przez Sejm (8-miu członków) i przez Senat (4-ch członków) według rozdzielnika partyjnego i wyrok wydał jednogłośnie, co świadczy, że uchwała Sejmu o zaskarżeniu p. Czechowicza była przedwczesną i niedość dobrze przemyślaną.

Podróż pośmiertna gen. Bema.

Zwłoki gen. Bema, wydobyte z grobu w Aleppo, przewożone były przez cały szereg krajów wśród objawów niezwykłego hołdu, jako Bohatera trzech krajów: Polski, Węgier i Turcji. Szczególnie uroczyste przyjęcie zgotowano szczątkom Bohatera w stolicy Węgier Budapeszcie, za których wolność gen. Bem niegdyś walczył; zajmując nawet zaszczytne stanowisko wodza naczelnego sił powstańczych węgierskich. Wdzięczny naród węgierski złożył na uczczenie pamięci Bohatera niezliczoną ilość wieńców.

W dniu 29 czerwca o godz. 7-ej rano wjechał specjalny pociąg ze zwłokami generała na dworzec kolejowy polski w Dziedzicach. Szef delegacji polskiej zameldował generałowi Wróblewskiemu „w myśl rozkazu Marszałka Piłsudskiego zwłoki generała Józefa Bema przybyły do Polski". Przybyciu pociągu towarzyszył odgłos 21-go strzałów armatnich i hymny narodowe: polski, węgierski i turecki. Po przywiezieniu zwłok Bema do Krakowa zostały one w majestatycznym nastroju przewiezione na Wawel

VII-y Zjazd Centralnego Zw. Osadników.

W dniu 29 czerwca odbył się w Warszawie w sali C. T. O. i K. R. (zunifikowana organizacja rolnicza) VII-y Zjazd Związku Osadników. Zjazd witali liczni przedstawiciele władz państwowych i instytucyj społecznych. W imieniu Marszałka Piłsudskiego Zjazd witał gen. Jacyna. Przewodniczył Zjazdowi Prezes Przedpełski. Ze sprawozdania wynika, że grupuje w swoich szeregach zarówno osadnictwo wojskowe, jak i cywilne, i jest dla kresów czynnikiem bardzo cennym, państwowotwórczym. Zjazd uchwalił przystąpienie do jednej wspólnej organizacji rolniczej.

Poradnia Bibljoteczna.

Zdając sobie sprawę z niedomagań i potrzeb pracy bibljotek publicznych, Koło Warszawskie Związku Bibljotekarzy Polskich przystąpiło do zorganizowania Poradni Bibljotecznej. Poradnia ma za zadanie służyć pomocą bibljotekom publicznym, prowadzonym przez samorządy czy stowarzyszenia, bibljotekom związków i różnych instytucyj w miastach i we wsiach, jak również bibljotekom szkół powszechnych, średnich i zawodowych. Pomoc ta będzie się wyrażała w podejmowaniu przez Poradnię Bibljoteczną następujących prac: 1) opracowywanie zestawień wydawnictw, dostosowanych do potrzeb poszczególnej bibljoteki, 2) udzielanie porad bibljotecznych i bibljograficznych drogą korespondencji, 3) zaopatry-

Należność pocztową opłacono ryczałtem.

wanie bibljotek w książki z 10% rabatem od ceny handlowej, 4) zaopatrywanie bibljoteka w druki bibljoteczne oraz kompletowanie i wysyłanie gotowych księgozbiorów w oprawie, 5) zaopatrywanie w odpowiednie druki: inwentarz, katalogi i kontrole wypożyczeń.

Pozatem Poradnia będzie prowadzić pracę instruktorską, podejmując się wysyłania na żądanie instruktora dla przeprowadzenia wykładów na kursach lub też do udzielania rad i wskazówek na miejscu.

Poradnia bibljoteczna, czynna codziennie z wyjątkiem świąt w godzinach 9-3. mieści się w Warszawie przy ul. Hożej 74 II p., w lokalu Pracowni Oświaty Pozaszkolnej Ministerstwa W. R. i O. P.

CENNIK OGŁOSZEŃ: 1/1 str.—120 zł. 1/2 str. 60 zł., 1/4 str. 30 zł., 1/8 str. 15 zł: w tekście o 20% drożej.

Redaktor: *J. Sawicki.* Wydawca: *Centr. Związek Młodzieży Wiejskiej.*

Drukarnia „OSTOJA“ Warszawa, Tamka 37.